



Przez wiele lat była żoną Józefa Cyrankiewicza

# Nina Wyja zagin

**N**iedawno, bo 31 stycznia, minęła trzecia rocznica śmierci Niny Andrycz (†103). Wydawało się, że wszystkie sprawy związane z testamentem artystki powinny być już dawno załatwione. A jednak jest inaczej. Jej ostatnia wola nadal nie została spełniona. Fundacja Jurka Owsiaka wciąż nie otrzymała wszystkich pieniędzy, które zapisała im aktorka. – Fundacja nie otrzymała pieniędzy z jednego z banków. Należność ta wynosi 80 tysięcy złotych. Dopiero jak wpłyną te pieniądze, zostanie kupiony za nie sprzęt medyczny – słyszymy w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, którą zawiaduje Jerzy Owsiak (63).

## Bezpieczna inwestycja bankowa

Nina Andrycz była i pozostanie w pamięci wielu osób wielką aktorką. Prawdziwą gwiazdą. Pani premierowa, jak czasami o niej mówiono, niegdyś żona zmarłego w 1989 roku PRL-owskiego premiera Józefa Cyrankiewicza, pozostawiła po sobie filmy i wiele ról teatralnych oraz majątek, który skrupulatnie rozdzieliła. Ponieważ aktorka nie miała dzieci, a daleka rodzina, mieszkająca za granicą, w procesie spadkowym zrzekła się do niego praw, całość, zgodnie z wolą pani Niny, miała trafić w tzw. obce ręce. Według ustaleń „Życia na Gorąco” dwupokojowe mieszkanie Andrycz zapisała bliskiemu

## Nie tak wyobraż



▲ Grób Niny Andrycz na Starych Powązkach w Warszawie

znajomemu. Ruchomy majątek, a więc suknie, nagrody, książki itd., zapisała przyjaciółce, która opiekowała się nią przez ostatnie lata. Aktorka marzyła, aby przedmioty te trafiły do jej, jak mówiła, drugiego domu, czyli Teatru Polskiego w Warszawie, który kochała i uwielbiała w nim pracować. Teatru, w którym występowała blisko 70 lat. A jeśli nie tam, to w inne, teatralne, godne miejsce, gdzie można byłoby je stale eksponować. Natomiast wszystkie zaoszczędzone pieniądze aktorka zdecydowała się przekazać właśnie na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Pani Nina, sporządzając testament, czuła się dobrze, oczywiście jak na swój wiek. Spisała go na wszelki wypadek, a nie żegnając się bynajmniej wówczas z życiem. Wszystko dlatego, że była osobą skrupulatną i zorganizowaną. Pienią-

# Śniamy zagadkę ięcia jej spadku

## ...dała sobie realizację ostatniej woli

dze, które oczywiście trzymała w banku, zapisała na rzecz fundacji. Do WOŚP miały one jednak trafić dopiero po jej śmierci. Za życia bowiem z nich korzystała. Któregoś dnia do jej mieszkania przyszedł przedstawiciel banku i namówił ją, by 80 tysięcy przelała na jeden z funduszy. Tłumaczył, że tak będzie korzystniej i bezpieczniej, bo otrzyma wyższy procent. - Ale namawiać stuletnią osobę na lokowanie w funduszu emerytalnym... To skandal! To za ile lat, tak dojrzała osoba, miałyby je wypłacić, za ile lat z nich korzystać? Świadczy to tylko o tym, że pani Nina nie rozumiała tych wszystkich terminów i produktów bankowych - mówi nam osoba zorientowana w zawiłościach sprawy i dodaje: - Sporządzając ostatnią wolę, podała notariuszowi swój numer konta i była pewna, że ma tam ponad 80 tys. zł. Nie była świadoma, że gdzieś je przelała, że na rachunku bankowym, który podała notariuszowi, zostało tylko 300 zł.

### Przyjaciółka nie chce pieniędzy

I tu zaczyna się problem. Gdy fundacja zgłosiła się do banku, usłyszała, że ma prawo do 300 zł, ale nie dziedziczy „jednostki uczestnictwa funduszy”! - Tymczasem fundusz to jeden z produktów oferowanych przez ten bank - słyszymy od osób zainteresowanych

sprawą. Czy wiedzą o wszystkich pieniądzech zmarłej aktorki? Kto ma prawo do owych 80 tys. zł? - W banku powiedzieli, że przyjaciółka pani Niny, ale ona zrzekła się ich. Nie chce tych pieniędzy. Twierdzi, że jej się nie należą. Skoro Nina Andrycz dała je na fundację, to ma być na fundację - słyszymy od osoby dobrze zorientowanej.

### Pamiętkowa tablica za jej piękny gest

W tej chwili trwają intensywne negocjacje z bankiem. Jednak WOŚP chce uzyskać nie tylko należne pieniądze, ale również odszkodowanie za, jak uważa, bardzo nieetyczne działanie owego banku. Według naszych informacji, Nina Andrycz ulokowała oszczędności w dwóch bankach. Jeden z nich przekazał już fundacji WOŚP ponad 36 tys. zł, ale dopiero po tym, jak sprawą zaczęły się interesować media. Pieniądze te nie zostały jeszcze spożytkowane, bo fundacja, od początku zakładała, że chce za całość spadku nabyć odpowiedni sprzęt medyczny. Plan jest taki, że za te pieniądze będzie kupiony wysokiej klasy ultrasonograf lub nowoczesne łóżko szpitalne. Jest też pomysł, aby ów sprzęt trafił do konkretnego szpitala na warszawskim Powiślu, w którym umarła aktorka. Ma tam być też wmurowana tablica upamiętniająca ten piękny gest Niny Andrycz. **IS**

Jej ostatnia wola nie została, tak naprawdę, spełniona do dziś



To fundacji Jerzego Owsiaka aktorka przekazała swoje pieniądze